

KURYER RZESZOWSKI

DWUTYGODNIK SPÓŁECZNO-EKONOMICZNY I LITERACKI.

PRZEDPŁATA na „Przegląd Rzeszowski“ i „Kurier Rzeszowski“ razem wynosi dla miejscowych rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr., miesięcznie 34 ct., dla zamiejscowych rocznie 4 złr. 50 ct., półrocznie 2 złr. 30 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct., miesięcznie 40 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĄ.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Księgarni J. A. Pelara. — CENA OGŁOSZEŃ 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). — Ilekilany w rubryce „Nadzwyczajne“ po 10 ct. od wiersza. — Reklamy w rubryce „Nadzwyczajne“ nie wlicza się.

Przypominamy, że z dniem 1. kwietnia rozpoczynamy nowy kwartał naszego wydawnictwa i zapraszamy do przedpłaty, która wynosi kwartalnie: dla miejscowych 1 złr. a dla zamiejscowych z przesyłką 1 złr. 15 ct.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę, że w przyszłą sobotę nie wyjdzie *Przegląd Rzeszowski* z powodu zakazu ustawy prasowej, która nie pozwala aby w ciągu jednego miesiąca więcej jak 4 numery uzupełniających się dwutygodników wychodziły, a następny *Przegląd* byłby z rządu 5. numerem. Podobna kolizja zdarza się raz na kwartał i starać się będziemy wynagrodzić czytelników naszych „dotatkami“, z których pierwszy dołącza się do dzisiejszego numeru. Najbliższy numer *Przeglądu* wyjdzie 6. kwietnia b. r.

Wydawnictwo.

Lwów, w marcu.

Sprawa indemnizacyi za uwłaszczenie włościan, będąca od lat 13-tu na porządku dziennym, przeszła w nader drażliwe stadyum i zapewne nieprędko jeszcze dojdzie do końca. — Nie będzie zatem od rzeczy nieco bliżej zapoznać z nią naszych czytelników.

Prąd, jaki przeszedł po całej Europie w drugiej połowie piętego dziesiątka naszego stulecia, odbił się w Galicyi łuną pożarów i potokami krwi... Stan ten otworzył oczy tym, co dotąd przestarzałych trzymali się zasad. Przejrzano, że lud poczuł już swoje położenie i brzemień zawisłości, równające go z niewolnikami — a z drugiej strony i ci, co dotąd tuczyl się jego potem krwawym, uznali, że czas, aby z niewolnika zamienić go w obywatela kraju. Skutkiem tego w marcu 1848 r. gubernatorowi Galicyi hr. Stadionowi wręczony został adres obywateli dóbr ziemskich, opatrzone tysiącami podpisów, w którym ciż proszą o zniesienie pańszczyzny w Galicyi i zrzekają się wynagrodzenia za takąw.

Hr. Stadion d. 14. kwietnia t. r. przesyła do Wiednia adres i raport, w którym przedstawia jako najżywniejszy interes państwa i rządu, ażeby „uprzedzić te usiłowania“. Patent cesarski z d. 17. kwietnia 1848 r. znosi tedy w Galicyi pańszczyznę, obowiązując się wynagrodzić właścicieli dóbr ze skarbu państwa. W reszcie zaś państwa

austryackiego powinności poddańcze zostały zniesione patentem z d. 7. września 1848 r., a wynagrodzenie oznaczono w ten sposób: Z sumy, jaka za zniesione powinności oznaczoną zostanie, trzecia część odpaść ma za zniesione powinności dominialne, trzecią część zapłacić będą obowiązani uwłaszczeni, a resztę fundusz krajowy.

Później rząd patent ten zastosował także i do Galicyi z tą jednakże różnicą, że podczas gdy w innych prowincjach państwa obciążył w połowie uwłaszczonych, a w drugiej połowie fundusz krajowy — w Galicyi obciążył ciężarem tym fundusz krajowy. Właściwą czynność oszacowania zniesionych powinności rozpoczęto dopiero w 1853 r. i w miarę jej ukończenia wydawano obywatelom listy indemnizacyjne, które stały w kursie od 46 do 56 za sto czyli biorąc przeciętnie — po 50 za sto. Jeżeli przeto szacunek za zniesione powinności wypadł np. 900 złr., to obywatel po potrąceniu 1/3 za powinności dominialne, otrzymał 600 złr. obligacyami, a względnie do kursu 300 złr.

Na spłatę obligacyi nałożono po-

PRZECHADZKI PO RZESZOWIE.

Rzeszów, 21. marca.

(Jowisz jako fejletonista. — Darenne marzenia. — Ni piornować ni mówić. — Pieśń pobożna. — Urzędowa wiosna. — Materiał do fejletonu. — Mowa o części Rzeszowa, której nie ma. — Niebo na ziemi. — Notowania giełdy małżeńskiej i taniec jako swat. — Odezwa do synów i cór kraju. — Nieco o starych Polakach i aktach archiwum miejskiego. — Litania zabaw postnych. — Czas do poprawy. — Purim i 13. marca 1848 roku. — Niebezpieczeństwo minęło.)

(?) Po długotrwałych studyach doszedłem do przekonania, że dziesięć razy łatwiej jest przeczytać, jak napisać fejleton. Gdybym przypadkowo nie był przyszedł na świat jako zwyczajnie opodatkowany wyborca do różnych rad, z któremi trudna rada, chętnie byłbym Jowiszem, a jako taki fejletonistą. Na każde zawołanie bowiem otwierały mi się podwoje głowy a przemadła kobiecina Minerwa przychodziła mi w pomoc. Śmiejąc się z greckich bigotów, chłostał obyczaje i zwyczaje wiernych swych pogan, a gdy cierpliwości mi zabrakło, nie szczęśliwie ni grzmotów, ni błyskawic, będąc

pewnym, że prokuratora państwa nie wytoczył mu procesu prasowego.

Darenne marzenia! Bogom nie podobalo się jakoś zapisać mej osoby na członka Olimpu, mogę zatem bić czołem, mogę nawet sobie rozbić całą głowę, z czół nie wyskoczy mi Minerwa, a piornować wcale już nie wolno, gdyż za grzechy fejletonisty mógłby pokutować odpowiedzialny redaktor, nie będąc wcale czwartem pokoleniem jego.

Mniejsza zresztą o grzmoty i piornuny, kiedy u nas w Rzeszowie nawet i mówić nie wolno. O tem nie pisz, boby ten się obraził, nie wspominaj czynów owego, bo są brzydkie, a wypadła wstydzić się za bliźniego, nie dotykaj się dalej zdroźnej formy kapelusika, bo pani Pulcherya natychmiast przestanie „nas“ prenumerować, nie wspominaj o szynkowniach, bo są ludzie, którzy do takowych uczęszczają i mogliby myśleć, że ich się miało na oku, i nie naruszaj w końcu domowego spokoju Bałki, gdyż pan Onufry byłby gotów wytoczyć proces o obrazę honoru miodowego. Czytać jednak odcińki, a to dobrze pieprzne katdyby

chciał, stosownie do owej pieśni pobożnej, którą Tyrolczycy św. Floriana molestują, a która opiewa:

Zünd d'Häuser Andrer on
Nur meines lass mir stohn!

Dzięki energicznej interwencji magistratu, rozporządzili niebiosi, aby zbierały się błota, które są w Rzeszowie, na jedno miejsce i aby okazało się miejsce suche. I stało się tak, bo to też dzisiaj pierwszy dzień urzędowej wiosny, pomimo, że nie jeden jeszcze czeka na zwiata nie bociana do swojej strzechy. Jest więc już tu i owdzie sucho w naszym gródcie, miło się przechadzać, ale o czem pisać dalipan nie wiem.

Nie brak mi materiału do fejletonu. Stoł przedemną uczciwie zasmolony kalamiarz, leży na biurku arkusz papieru, czyściejszy jak sumienie banku włościańskiego, trzymam dość spiczaste pióro w ręku, ale ani rusz z rozpoczęciem „przechadzek po Rzeszowie“, gdyż mam ze strony wysokiego wydawnictwa surowe polecenie, pisać o wszystkim co dzieje się na kuli ziemskiej i przytykających do niej si-

datek 33% kr. m. k. od każdego reńskiego, gdyż na spłatę kapitału w ilości 92,030,516 złr. i procentów przez przeciąg lat 40, potrzeba było po 5,342,500 rocznie. Nałożony jednak podatek 33% dodatku od podatku pokrywał nieco więcej jak połowę tej sumy, a podwyższyć go było niepodobna, gdyż pod ciężarem podatków kraj już i tak upadał. Namiestnicy wykazywali niemożność podwyższenia i skarb państwa musiał dopłacać resztę, którą w budżecie zaznaczał jako sumę do zwrotu. I przeciw temu namiestnicy, powołując się na patent znoszący poddaństwo, oponowali. Sprawa stała się w zawieszaniu i dopiero w roku 1861, gdy na podstawie ustawy dla Galicji, rząd krajowy, jako reprezentant Galicji, miał objąć w swój zarząd fundusz indemnizacyjny, — cały stan rzeczy wyszedł na jaw i sejm przyjęcia w swój zarząd funduszu indemnizacyjnego odmówił.

Odtąd toczą się ciągle rokowania. Dr. M. Zyblikiewicz starannie odgrzebał wszystkie w tej sprawie patenty, rozporządzenia ministerjalne dotąd niepublikowane w dzienniku praw państwa, rokowania namiestnika Galicji z rządem, i wykazał jasno rzecz całą. Wskutek tego przyszło do pewnego porozumienia z rządem i sejm uchwalił przyjąć zarząd funduszu indemnizacyjnego pod uciążliwymi nawet dla Galicji warunkami a mianowicie: 1) Że rząd zrzecze się wszelkich pretensyj, a te wynosiły do końca 1882 r. 75,172,560 złr. (kraj w tym czasie zapłacił już 81,659,223 złr.). 2) Że rząd nadal aż do r. 1897 dopłacać będzie rocznie po 2,100,000 złr. (a dopłacał dotąd po 2,625,000 złr.) i do tegoż roku udzielać będzie bezprocentową pożyczkę krajowi rocznie po 325,000 złr. Tym sposobem Galicja

zdecydowała się ponieść ofiarę na rzecz rządu w sumie 4,875,000 złr. aby sprawę raz już załatwić. Całe powyższe zestawienie oparte jest na sprawozdaniu Zeithamera, referenta komisji w Radzie państwa i dra Zyblikiewicza, złożonem sejmowi. Sprawa ta miała być ostatecznie w bieżącej sesji Rady państwa uchwaloną, czego tem więcej kraj miał prawo oczekiwać, że uchwała sejmu lwowskiego polegała na kompromisie z rządem.

Tymczasem ani ta, ani też sprawa przeniesienia zarządu dróg żelaznych krajowych z Wiednia, ani sprawa regulacji rzek galicyjskich, ani zmiana taryf kolejowych, słowem żadna z tych, które specjalnie dobró Galicji mają na celu, dotychczas przeprowadzoną nie została. Rząd sprzyja Galicji, mówi koło polskie, i myśli sobie „jakoś to będzie“.

Sprawy miejskie*).

(Drogi i kanały miejskie. — Nowe chodniki. — Nowa ustawa budowlana).

W dalszym ciągu posiedzenia tego obradowano nad użyciem dochodu z kopytkowego na cele utrzymania dróg i kanałów miejskich. Jak się ze sprawozdania p. Marcina, budowniczego miejskiego okazało, wyniesie dochód za r. b. 6882 i 30 ct. a mianowicie: pobór myta kopytkowego 5283 złr. prestacje 1539 złr. 30 ct. Dochód przedstawia sumę 6822 złr. 30 ct., z czego przypada na wydatki zwyczajne 3041 złr. 53 ct. a na nadzwyczajne 3780 złr. 77 ct. Znaczna ta stosunkowo kwota poświęconą będzie na rekonstrukcję dawnych i zakła-

* Patrz Nr. 6 Przeglądu Rzeszowskiego.

danie nowych bruków i kanałów. I tak przeznaczono na:

- | | |
|---|-----------|
| a) Szutrowanie ulic | złr. 100— |
| b) Chodnik 234 m. długi w ulicy Pańskiej po stronie zachodniej od domu p. Zbyszewskiego do ul. Zamkowej | 1346-36 |
| c) Chodnik długości 103 m. w ul. Pańskiej po stronie wschodniej od rogu ul. Farnej do rogu Różanej | 385-62 |
| d) Chodnik na Cyganówce w ul. Woskowej wzdłuż nowo wybudowanych koszar, długości 168 m. | 474-36 |
| e) Zasklepienie Mikoszki obok bożnicy | 478-91 |
| f) Chodnik 306 m. długi z ul. Zielonej wzdłuż przeźcznicy prowadzącej do kolei | 534-72 |
| g) Poprawienie chodnika w ulicy Sandomierskiej od domu nr. 316 do zapory mytniczej, dług. 205 m. | 360-80 |

Rada przyjęła jednogłośnie te propozycje budownictwa miejskiego, przyczem zabierało kilku Radnych głos, a mianowicie radził p. Szymdziński, aby, jeżeli się już ma wykonać chodnik wzdłuż zachodniej strony ul. Pańskiej, to należałoby połączyć go pod domem p. Reinerowej z chodnikiem wschodnim tejże ulicy, przez co umożliwi się przejście z jednej strony na drugą. Dalej projektuje p. prof. Tokarski, aby już raz wybrukować drogę pod kasztanami, (przyklaskujemy tej myśli. Przyp. Red.), która, pomimo, że co roku bywa szutrowaną, jest w czasach słotnych nie do przebycia. P. Hellin żąda aby zrobić przechód z lewego boku rynku na ulicę garncarską, która jest bardzo uczęszczaną.

łach, tylko nic a nic o Rzeszowianach i słynących z piękności Rzeszowiankach.

„I tego przymiotnika nie powinien Pan być dodać“, rzecze wydawnictwo. Dobrze, a zatem pomówmy o owej części Rzeszowa, której już niema, która usunęła się nam z pod nóg, która znikła nie wiedzieć gdzie.

Światli cytelnicy przypomną sobie niezawodnie, że w lecie zeszłego roku raptem przepadła połowa wyspy Jawy. Kilka tysięcy mieszkańców tej kruszyny świata wstało zrana i przekonało się, że zginęli z powodu, iż górze Krakatao spodobało się debiutować wybuchem wulkanicznym, jakiego świat nie widział.

W naszym grodzie nie ma góry Krakatao, przyszło tylko do wulkanicznego — procesu między miastem a Staroniwą, a wstając zrana spostrzegliśmy, że znaczna część Rzeszowa po stronie południowej padła ofiarą najnowszych postanowień katastralnych.

Wzmiankowany proces ma wprawdzie już siwą brodą, ostateczny atoli wynik jego będzie niezawodnie dla niejednego nowością, godną zaznaczenia w la-

mach odcinka, tembardziej że nie tylko się już Rzeszowa.

Wedle decyzji katastralnej bowiem gród nadmikoszańskich podciągniętym został operacyi obrzezania południowej jego części, tak, że bójki na „gorce“, lub rzemieszekowie kręcący się około kamienic pp. Bieniaszewskiego i Kawskiego należą już nie do terioniu „kronikarza“ *Kuryera* lecz do poruczonego zakresu działania „korespondenta ze Staroniwy“. Aspiranci zaś na godność kryminalników nadal osiadywać będą karę w c. k. sądzie obwodowym staroniwskim, a na mieszkańcach kamienic pp. Politańskiego, Pogonowskiego i t. d. cięży święty obowiązek wysyłania swej dziatwy do zakładów naukowych w tejsze wiosce położonych. „Żabnik“ p. Pelara wybierać będzie odtąd do Rady staroniwskiej, która niezawodnie uchwali wprowadzenie kopytkowego dla złodziei łaknących przyswajania sobie drewnianych łałek, ustawianych przez magistrat rzeszowski „pod kasztanami“, a bagna pöntyńskie obok „żabnika“ należą już także do Staroniwy. Ktoby zaś przekroczył około ogrodu pani Rajnerowej ustawę o pijań-

stwie, podlegać będzie jurysdykcji wójta tejsze gminy, jak niemniej ten, któryby zanieczyszczał publiczne miejsca w pobliżu fórki kamienicy pani Hubickiej, gdyż tył jej należy według katastru jeszcze do obrębu tylekrotnie już wzmiankowanej wioski.

Pewien śmiełek twierdził niegdyś, że Rzeszów to mały Kraków, po utracie zaś całej dzielnicy, poczynawszy od c. k. sądu staroniwskiego aż do fórki pani Hubickiej, stanowczo rzecz można, że gród nasz to już mały — — Rzeszów, co wszelako nie przeszkadza, abyśmy w nim nie mogli mieć nieba „na ziemi“. Ja przynajmniej nie mogę twierdzić, bym go nie miał. Stojąc podczas chwil wieczornych przy oknie i spoglądając na korowód katuł i bagien, które w swych „zwierciadłach“ odbijają iskrzące się ciała niebieskie, przekonałem się, że mieszkańcy północnej części starego rynku mają gwałdziste niebó pod stopami. Niestety! Niedługo już będziemy mogli cieszyć się czarującym tym widokiem — zawitają zefiry wiosenne, spadnie śnieg wiosenny,

Na temże posiedzeniu miano jeszcze roztrząsać nową ustawę budowlaną, którą p. przewodniczący pragnął już kilkakrotnie Radzie przedłożyć, lecz zawsze dla braku kompletu musiał na przyszłość odkładać. Niestety i tą razą stało się podobnie, gdyż pomimo kilkakrotnego ponawiania prób ze strony p. burmistrza, uważała, znaczna część pp. Radnych wyznania mojżeszowego, za stosowne opuścić siałę, co znowu przeszkodziło prowadzeniu dyskusji nad tym, tyle ważnym i nagłym przedmiotem. Zdaniem naszym obywatel, którego zaszczycono godnością Radnego i który tę godność przyjął, nie po to ją otrzymał, aby tylko ten tytuł nosić, lecz raczej w tym celu, aby przypadające nań obowiązki spełniał bez względu na to, czy przez to ucierpią jego interesa lub nie. Wreszcie w pierwszym wypadku przysługuje mu prawo chwilowego uwolnienia się od obowiązków, lecz dzisiaj się to winno w sposób inny, a nie przez opuszczanie swego miejsca w czasie ważnych rozpraw.

W skutek tego braku kompletu odłożono sprawę tą na przyszłe posiedzenie.

Cechy i stowarzyszenia przemysłowców.

Rozporządzeniem z dnia 25. stycznia 1884 l. 1018 poleciło Ł. k. starostwo rokowanie w sprawie ukonstytuowania cechów w Rzeszowie i dobowolnego porozumienia się pod względem wcielenia przemysłowców i rękodzielników z przydzielonych gmin powiatu rzeszowskiego do omawianych cechów. W myśl powyższego rozporządzenia zaprosił burmistrz rękodzielników i przemysłowców z Rzeszowa i Ruskiej wsi na dzień 17. marca br.

Gdy dostateczna ilość zaproszonych przemysłowców i rękodzielników do powię-

cia narady się zebrała, zagał burmistrz posiedzenie, a po wyczerpującem wyjaśnieniu celu zgromadzenia się, następną jednogłośnie powzięto uchwałę:

Cechy i stowarzyszenia przemysłowców mają się zawiązać w następnym porządku:

I. Stowarzyszenie przemysłowców, handlem się trudniących w ilości 322 członków zostawia się zupełnie odrębnie, jako odpowiadających temu przemysłowi, do którego sprzedających książki do modlenia 3 i księgarzy 4 wcielić należy, ogólna ilość członków 329.

II. Cech rzeźników składający się z 59 członków.

III. Cech siewaki już istniejący z 35 członków.

IV. Cech krawiecki, składający się z krawców 38, któremu przydzielić należy: kuśnierzy 2, parasolników 3, szmuklerzy 6, czapników 4, modniarek 2, zatem razem 55 członków.

V. Cech ślusarski, składający się z ślusarzy 4, kowali 8, blacharzy 7, mosiężnika 1, właściciela fabryki maszyn 1, kotlarza 1, nożowników 2, zatem razem 24 członków.

VI. Cech murarski, do którego należeć ma: murarzy 10, budowniczych 2, kamieniary 2, kominiarzy 2, cieśli 2, właścicieli cegielni 4, zatem razem 22 członków.

VII. Cech połączonej przemysłowców składający się: z szynkarzy przemysłowych 14, restauratorów 7, hotelierów 2, kawiarzy 4, razem 27 członków.

VIII. Cech piekarski składać się mający: z piekarzy 19, piekarników 2, cukiernika 1, do którego załączonych być ma młynarzy 6, razem 28 członków.

IX. Cech stolarski, w skład którego wchodzić ma: stolarzy 9, bednarzy 3, właścicieli tartaku 1, kołodziej 1, malarzy pokojowych 8, tapicerów 4, szklarzy 3, rymarzy 2, siodlarzy 2, fajczarz 1, tokarz 1, razem 35 członków.

X. Cech połączonej przemysłowców składający się: z faktorów 9, fiaków 9, agentów 3, razem 21 członków.

XI. Cech garbarski, w skład którego wchodzić ma: garbarzy 7, mydlarzy 4, kapeluszników 8, farbiarzy 2, razem 21 członków.

XII. Cech zjednoczonej przemysłowców i rękodzielników, składający się z drukarzy 2, zegarmistrzów 5, introigatorów 3, cyrulików 4, fryzyerów 5, powroźników 3, złotników 5, muzykant 1, fotografów 2, dystylator naft 1, razem 31 członków.

W ten więc sposób zawiązać się mające cechy i stowarzyszenia, zgodnie i jednogłośnie przez obecnych przemysłowców i rękodzielników zostały zaprojektowane do zatwierdzenia, i zarządzono ukonstytuowanie się.

Sprawy powiatowe.

Rzeszów, 20. marca.

W numerze 4. *Przeglądu rzeszowskiego* wspomniano, że tutejszy Wydział Rady powiatowej zajął się ratowaniem i niesieniem pomocy dłużnikom Banku rustykalnego. Wydział poczynił stosowne po temu kroki wstępne, gdy jednak akcyja coraz się zwiększa i gdy coraz większa liczba dłużników, już to celem porady, już to celem zakupienia listów zastawnych na spłatę długu potrzebnych się zgłasza, na wniosek p. Edwarda Jędrzejowicza, prezesa tutejszej Rady powiatowej, który losem nieszczęśliwych bardzo żywo się zajmuje, uchwalił Wydział na posiedzeniu swem dnia 18 bm. odbytem, złożyć komitet i powołać na członków pp. Edwarda Jędrzejowicza prezesa Rady pow. p. Władysława Jędrzejowicza właśc. dóbr. Hyżne, Henryka Straszewskiego właśc. dóbr Boguchwała, Stanisława Jędrzejowicza

a znikną gnojówki, zniknie gwiazdziste niebo pod stopami!

W gruncie rzeczy bardzo mało mi do tego, co się dzieje w Rzeszowie, gdyż mi zabroniono o nim pisać. Nie dotykam się też wcale interesów jego, bynajmniej, a mówiąc o uszczupleniu objętości tegoż miasta, zapatrywałem się na całe zajście li tylko ze stanowiska czysto historycznego, politycznego, ekonomicznego, no i tragicznego, gdyż społeczeństwo, które nie wzrasta, na wicki pozostaje w zależności od innego!

Notowania „gieldy małżeńskiej” z uplynionego karnawału nie pozwalają jakoś również spodziewać się szybkiego wzrostu ludności. Taniec dawniej najlepszy swat, stał się wedle Fikalskiego choreograficzną specjalnością, a temu to wynalazkowi zawdzięczają naprzykład Francuzi upadek swej ojczyzny. Kalkulacja łatwa. Chłód tańca wyradza oziębłość serc, nastają dalej nieurodzaje na zaręczynny, na małżeństwa, na wzrost ludności, następuje nareszcie brak materiału wojskowego, przegrywanie bitew — no i upadek ojczyzny.

Synowie i córki kraju! Wytańcowałiście się do syta! na korzyść ślepych i kulawych, na korzyść dyurnistów i opętanych, czas by był, abyście już raz się rozstali z sentencjami Fikalskich i potańczyli na cele własne, na rachunek własny, będzie to czyn pochwalały godny, bo rozchodzi się wprost o kwestyę bytu społeczeństwa, o kwestyę patriotyzmu.

Starzy Polacy podobno robili wojewodą ojca dwanaściorą dzieci... Słusznie sobie postępowali... Próżna pochwała nie starczy jednak...

Minął karnawał, pościmy wszyscy bez wyjątku, pości i Rzeszów i — bawi się jak rzadko kiedy. Badania w aktach archiwum miejskiego wykazują jak najdobitniej, że nigdy jeszcze tego nie było, aby w mieście, o którym pisać zakazano, jednego i tego samego wieczoru odbyły się 4, wyraźnie IV, mów i czytaj cztery towarzyskie zabawy postne w obec licznie zgromadzonej publiczności. Owym pamiętnym dniem była sobota 15. b. m. W kasynie wojskowym koncert muzyki 40. pułku, w kasynie miejskiem odczytanie zadowolenia pięknych ócz obecnych,

w cukierni p. Schumachera bankiet, na którym reprezentacya jesieni, hołd swój składała ziemie. Czcigodny nasz współobywatel p. dr. Ignacy Kohn obchodził swój pięćdziesięcioletni jubileusz lekarski. Goście jubileuszowi powracali tak sobie po dziesiątej do domów, przy której to sposobności obecne consilium medicum jednogłośnie oświadczyło, że jest nadzieja p. dra Kohna utrzymać przy zdrowiu i życiu aż do brylantowego jubileuszu zawodu jego lekarskiego. Chętnie życząc tej przepowiedni powodzenia, a jako człowiek wcale bezinteresowny upraszam panów eskulapów o zapisanie mi i *Kurjerowi Rzeszowskiemu* „coś takiego” abym w on czas był w możności jeszcze przechadzać się po odcinku tej gazety i pisać o wspomnianym jubileuszu brylantowym. Redakcyja chętnie przyjmie do wiadomości, w których godzinach odbywa się ordynacya dla biednych.

Gawędząc o lekarzach zapomniałem na śmierć pomówić o teatrze, gdyż przedstawienie teatralne weszło w rachubę, jako czwarta z rzędu zabawa. Odspięwanio wcale dobrze operetkę „Wagola wojna”.

właśc. dóbr w Jasionce, Hipolita Wołkowickiego, właśc. dóbr w Strzyżowie, Jana Pogonowskiego, not. w Rzeszowie, ks. Leona Kwiatkowskiego, plebana w Białym, ks. Andrzeja Karakulskiego, plebana w Przybyśowie, R. hr. Zubińskiego właśc. dóbr w Babicy i Tomasza Pelca, sekretarza Rady powiatowej. Do tych panów wystosował prezes Rady powiatowej pismo, zapraszające na posiedzenie, odbyć się mające w dniu 28. bm., celem porozumienia się i ułożenia dalszego planu akcji pomocniczej. Życzymy, by zabiegi tyle chwalebne nie pozostały bez skutku. Z bankiem włościańskim trudna bo też rada. Kto tylko dotychczas go się dotknął — sparzył się porządnie, a „oparzonych trzeciego stopnia” ratować, nie lada zadanie!

Korespondencje „Kuryera Rzeszowskiego.”

Łańcut, 12. marca.

(Apatya ogólna. — Pięcioletnie w urzędowaniu Rady. — Rekursowania. — Ockniemy się! — „Aber szwach“.)

(m.) Gdy minął i u nas czas karnawałowy, czas zabaw i wrażeń wesolych — a nastał czas postu, czas stateczny we wszystkich czynnościach ludzkich, czas rekolekcji, w którym i nasze nerwy już mniej są drażliwe niechże nam wolno będzie dotknąć arcyważnej i statecznej sprawy, to jest nowych wyborów do naszej Rady miejskiej.

Zaprawdę, tak my tu przyzwyczaili się do różnych przewrotności i śmieszności, że wcale nas już nie irytują zdrożności tak pojedynczych osób jak i klubów, tudzież rej wodzących lub posłusznych „starców” i „młodych”. Być może, że obojętność nasza jest wynikiem jakiego chorobliwego pogębnienia umysłu, które nie pozwala nam rozpoznawać między złem a do-

bram. Bądź co bądź apatya ta wychodzi na dobro lityku naszej Radzie terazniejszej i jej autonomicznemu pięcioletciu w urzędowaniu, które spowodowało, że miejska Rada tutejsza w powszechnie już znane przysłowie weszła. Nie jest to wprawdzie do uwierzenia, by jedna i ta sama Rada przez pięć lat rządziła, w Zańcutcie jednak jest to istna prawda. Tak jest, od lat pięciu rządzi nami jedna i ta sama Rada, a to na urągowisko wszystkich dotyczących ustaw!

Istnieją bowiem u nas pojedyncze osobistości, które bądź z własnej, bądź z obcej inicjatywy ciągle rekurują i rekurują, by tylko obecną Radę jak najdłużej utrzymać przy życiu — u steru. Łatwo domyśleć się, o co niektórym się rozchodzi. Jedni są zdania, że rozchodzi się o jak najdłuższe panowanie, drudzy zaś twierdzą, że leży niektórym na sercu nie tyle panowanie, jak zakończenie rozpoczętego dzieła; jeszcze inni, złożywszy już języki, mniemają, że widoki osobiste odgrywają pewną rolę — dość na tem, że wielka część mieszkańców patrzy się wielce obojętnie na wszystkie sprawy gminne i urąga z wszystkiego dodając, że Łańcut stanie się jeszcze tak sławnym przez swą Radę, jak ongi Pacanów przez kowala, który okuł kozę.

Nie możemy pojąć, że dotycząca władze tak lekko c. y. tak powolnie sprawę tę traktują! Wszak rekursa (a ponoś nawet i rekurs samej Zwierzchności gminnej!) przed kilkoma jeszcze miesiącami przez najwyższe nawet władzy odrzucone zostały!

Nie chcemy dziś krytykować dotychczasowej działalności Rady gminnej, aby nie podnieć umysłów mieszczanstwa. Sądząc jednak, że nasz głos nie będzie głosem wołającego na puszczy, pozwalamy sobie już naprzód odezwać się do wszystkich obywateli tutejszego miasta, celem obudzenia ich z letargu i wezwać ich do godzi-

wej obywatelskiej agitacji, aby przy wyborach nowych, które przecież raz nastąpić muszą, weszli do Rady ludzie prawi i niezależni — słowem ludzie nie protegowani przez klikę naszych ojców agitatorów. Wszak już dziś dochodzą nas wieści, że ci wraz z swymi adherentami mają już gotową listę ułożoną, wszak możemy spodziewać się, że jak to przy ostatnich wyborach było, ci sami ojcowie zapominając o chlebodajnem swem zatrudnieniu wszelkimi sposobami starać się będą, by tylko ich zausznicy do Rady weszli. Obywatele! Dajmy już raz dowód poczucia własnej godności, wybierzmy z pomiędzy nas komitet, który niechaj ułoży listę kandydatów 2. i 3. koła, nie oglądając się za Pawłem lub Gawłem, a da Bóg wypadną wybory jak najlepiej. Czasby już był, abyśmy dostarczali dowodów naszej dojrzałości i prawdziwego poczucia obywatelskiego. Przystąpmy jako obywatele kochający swoje gniazdo do urny wyborczej i głosujmy na prawdziwie znacznych i prawych mieszczan, a nie mających procesów, z chciwości zysku wynikających.

Czego żądamy od przyszłej Rady miejskiej, pomówimy inuym razem, dziś tylko dodajemy, że ściśle śledzić będziemy wszelkie niegodziwe i zakulisowe machinacje tudzież przewodów tychże, a nie omieszkamy zle publicznie piętnować, — „aber szwach!“

Łańcut, 19. marca.

(Przykrości korespondencja. — Wybory.)

(x.) Przestraszony widocznie korespondent z Łańcuta od paru tygodni nie nie pisze do *Kuryera rzeszowskiego*. Nic dziwnego, moi panowie; trzeba było być na miejscu, nasłuchać się i napatrzeć temu, co za wrzawę narobiła ostatnia (m.) ko-

a do tej chwili nie wychodzi nam „całus” z głowy. Kładziemy się i wstawiamy z Melanią wraz z sławnym jej „całusem” walcowym... „Ach cud przyrody...”

Ba, żeby też to choć koniec był tych zabaw. Broń Boże — ułożyłem sobie cały katalog, gdyż najlepszym Towarzystwem wspierającym dla podupadłej pamięci jest papier i ołówek. Czytam więc: Kółko muzyczno-literackie. Sekcja fortepianowa co czwartek, sekcja śpiewu choralnego co wtorek i piątek, operetka, odczyt o Syberii, dramat ludowy w teatrze, koncert kasynowy, wieczorek muzyczny-wokalny w seminarjum, dnia 22 b. m., śpiew szansonetek podczas wystawy bydła, gorzkie żale — co dzień.

Nie brak więc sposobności do nawiązania tradycji, która fatalnym jakimś zrzędzeniem losu, nie dopisała podczas tegorocznego karnawału szanownym moim współkrajowcom i współkrajankom zarówno nad Wisłą, jak nad Półtwą, Dunajcem, Wieprzem, Wisłoką i Wisłokiem.

Zapatrzymy się na współobywateli naszych wyznania mojśzeszowego. Oni nie mają w swym zakonie żadnego karna-

wału, a przecież nie znajdziesz między nimi ni starych kawalerów ni panienek nie pierwszej już młodości.

Karnawał żydowski trwa nieprzyjemnie jak jarmark na św. Józefa tylko przez jeden dzień, Hamanem zwany.

Powiesili go wraz z dziesięcioma synami, czytamy w księdze Estery, a na uczczenie pamięci tego zajścia przed tysiącomi i tylu laty, biegają maski po ulicach i skomponowali słodziutką aryę znaną w świecie pod nazwą „makagiga.” Spoglądając na ten specyał sztuki kulinarskiej, można się zapytać: co żołądek zawinił że Hamana powiesili!

I co pozostaje żydom po obchodzie „Purymu?” Nic tylko pojęcie, które w w polskim języku nie ma ni imienia ni nazwiska, ot dziwny jakiś potomek niemieckiego „Katzenjammera.”

Kilka dni po „purymie” obchodziłem w towarzystwie zacnej mej osoby własnej pamiętkę 13. marca roku 1848. Naówczas byłem jeszcze małym pacholęciem i nacieszyłem się co niemiara z udzielonej „wiernym poddanym” konstytucji. Nie wiedziałem wprawdzie co to za osoba lub

rzecz ta konstytucja, podobala mi się jednak wysmienicie z powodu, że nie było szkoły, i że na jakiś czas mogłem uwolnić się od konjungowania cacka he-lenów: „tupto, tuptejś... tuptusi.” Ach był to prześlizny czas... uwarzyli w Koromierzu dla narodów makagigę... a potem? no mieliśmy — „katzenjammer.” Pst! polityka, jeszcze gorsza jak Rzeszów, o niej już wcale nie wspominaj... jeszcze co... ledwie, że człek wylazł z jednej biedy...

Niedawno temu przybył cichaczem do Ruskiej wsi, gdzie kolej ósm minut się zatrzymuje, jakiś jegomość i że skargą w burnusie udał się do sądu w Staronowie. Oskarżyciel był to rajca niewiem już skąd, a żal jego dotyczył się *Kuryera* naszego, który opowiadał o radnych co to mieli pójść w poloneza za p. burmistrzem. Otóż polonez to taniec, a posądzając rajców o to, że tańczą, znaczy tyle, co posądzając ich o zaniedbanie pracy dla dobra publicznego — znaczy ergo tyle, co obraza honoru. W Staronowie panują a-toli zdrowsze pojęcia o istocie obrazu honoru. popełnionej w drodze prasowej,

respondencya jakiegoś pana zastępcy korespondenta. Ma szczęście pan zastępca, że go nie znalaziono! Już to Bogiem a prawdą nie warto jest być korespondentem! Nikomu nie dogodzisz a wszystkim się narazisz! Chwalisz co, źle, ganisz, jeszcze gorzej; bo jak można np. ganić czynności pp. starosty, sędziego, burmistrza a itp.!

Można i wolno jest p. Lamowi pisać kroniki do *Dziennika polskiego*, a choć sercem gryzie, liczą się z nim najwyżej położone osoby. Wolno jest innym gazetom nicować czynności ministrów, rządu, podawać za stenografem nieprzyjemne zajęcia w Radzie gminnej krakowskiej, ale nie wolno zwykłemu śmiertelnikowi na prowincyi pisywać do gazetki prowincjonalnej. Nie wolno np. podnieść sprawy zaprowadzenia ksiąg gruntowych w Łańcucie. Nie wolno pisać, że powiat łańcucki ma najmniej szkół zorganizowanych, zwłaszcza w parafii łańcuckiej, gdzie są przecież wieś zamożna i duża. Nie wolno napisać, że już przeszło od miesiąca przyszedł rekurs z trybunału państwowego w sprawie wyborów do Rady gminnej i błogo sobie na półce odpoczywa. Gdzieindziej zaprowadzają czytelnicy, a nas nie wolno, bo znowu byłyby inne trudności, o których wołę zamilczeć. Z tego wszystkiego widzimy, że Łańcut chętnie cofnął się w tył, o jakie kilka wieków, żeby się tylko nie wstydził. Jak się w ostatniej chwili dowiaduje, mają być nowe wybory do Rady gminnej na podstawie dawnej listy wyborczej na przyszły miesiąc; ale, o ile mi wiadomo, wielu będzie pokrzywdzonych w prawach obywatelskich, gdyż listy owe sporządzone przed paru laty, nie odpowiadają w zupełności obecnej chwili, a pokrzywdzeni w swych prawach nie zawodnie uczynią przedstawienia. (Czyż rekursomania nigdy już nie ustanie w Łańcucie? — *Przyp. Red.*) i znowu znajdzie-

my się tam, gdzieś byli przed laty. Niechaj zatem Łańcut pierwszy wypraktykuje sześćdziesiąte wybory!

Kolbuszowa, 18. marca.

(Relacya karnawałowa. — Towarzystwo zalickowe. — Pielęczywo. — Towarzystwo rolnicze. — Nekrologia.

(β) O pierwszej zabawie, która się w tutejszej resursie powiatowej odbyła, wspominałem już w jednym z poprzednich moich listów. Zabawa ta niepomyślnie wypadła, gdyż tylko 6 par tańczących było. Za to następne dwie, które się 9. lutego i 23. tegoż miesiąca odbyły, udały się znakomicie. Tańczących było 20 par, a że ochoczo się bawiono, byli najlepszym dowodem goście obojej płci, wracający w porze, gdy słońce co najmniej od dwóch godzin nasze piaski na rynku ogrzewało. Wiele bardzo było osób z okolicy i z sąsiednich miast jakoto: Sędziszowa, Sokołowa i Majdanu. Oprócz tego odbyły się 21. i 26. lutego dwie zabawy, urządzone przez podoficerów 56. bat. obrony krajowej w lokalu wojskowym. Odznaczają się one przed innymi piękną dekoracją, złożoną z broni i wieńców świątecznych. Na obydwóch zabawach, w których nietylko liczni goście wojskowi ale i cywili z miast sąsiednich oraz okolicy udział wzięli, bawiono się nader ochoczo przy odgłosie tutejszej muzyki. Bal mieszczkański, który się w prywatnem, chwilowo opróżnionem domu p. M. I. 17. lutego odbył, niepozostawił również nic do życzenia.

Towarzystwo zalickowe tutejsze odbędzie walne zgromadzenie w dniu 23. marca b. r. Na porządku dziennym będą: sprawozdanie dyrekcji Towarzystwa za rok 1883 i udzielenie tejże absoltoryum, ogłoszenie uchwały rady nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku za rok 1883 i wybór

uzupełniającej czterech członków rady nadzorczej.

Od kilku miesięcy cieszymy się dobrem pieczywem, które niejaki p. Łukasiewicz w swojej świeżo założonej piekarni produkuje. Zachodzi tylko obawa, aby pieczywo to, które co kilka tygodni się zmniejsza, nie doszło stopniowo do rozmiarów mikroskopijnych.

Od niejakiego czasu krąży tu pogłoska o mającej się utworzyć filii Towarzystwa rolniczego, połączonej z towarzystwem konsumcyjnym. Ile w tem prawdy, na razie nie da się powiedzieć; mam jednak nadzieję, że po powrocie prezesa tutejszej Rady powiatowej Z. hr. Tyszkiewicza, będąc w stanie służyć szczegółowym objaśnieniem w tej sprawie.

Przed kilkunastu dniami zmarła tu żona p. Jakóba Eksteina, ogólnie poważanego i szanowanego obywatela.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 22. marca.

† Dr. Ambroży Towarnicki. Jak gdyby piorun, uderzający z czystego nieba przeraszła w dniu wczorajszym mieszczkańców Rzeszowa smutna wiadomość o zgonie dra Ambrożyego Towarnickiego. Wobec czarnego całunu, pokrywającego zwłoki zgasłego naszego współobywatela, milkną wszelkie nieporozumienia polityczne, milkną niesnaski i zatargi powstałe w łonie życia publicznego, a przyjaciele, równie jak i przeciwnik polityczny muszą przyznać, że straciłmy w osobie s. p. Ambrożyego, prawnego, zacnego obywatela, który w życiu politycznem niepoślednio zajął miejsce. Stoimy pod zbyt jeszcze świeżym wpływem smutnego zajęcia; wstrząśnienie, którego doznał nasz spokój umysłowy wskutek zgonu tak dobrze nam znanego osobistości, oddziaływa jeszcze niczem niezłamaną siłą — a

a delegat niewiem już skąd powrócił sobie z kwitkiem do domu.

Minęło tedy niebezpieczeństwo, wypadek ten jednak może służyć jako dodatkowy dowód, że trudno być fejtetonistą. Rzeczywiście trudna rada z literaturą dziennikarską. Trzeba chyba będzie rzucić się na inną gałąź tej sztuki, która lepiej popłaca... O ile słyszę kwitnie u nas literatura — wekslowa... ha no spróbuję!

Dwa serca.

— Zorzi! kto tam w przedpokoju czeka już tak zrana?
— Ta biedna wdowa z córką, proszę jasnie-pani.
— Po starym ekonomie, mówi, że wezwana.
— A szkoda, że nie w nocy przyszła ta asuni, Mon dieu! po co się to na tym świecie płata, Wszakże (zerkła na ścianę) dopiero dziesiąta, Któż słyszał napastować nio o takiej dobie, Niech czeka, niechaj przemie tualeto zrobię.

W dwie godziny, w jasnej sukni w drobniutkie falbanki (Z. Paryża, tania, z pocztą czterysta trzy franki).
Wyszła też jasnie-pani. — Kaś! niech wejda, mówie, Po patrzyć czy tam czyste choć mają obuwie.
W czarnej chustce kobieta, blade, weszła drząc, Białe, wylekłe dziewczę przed siebie potracza.
— A więc cóż? biedna jesteś? — Bardzo biedna [pani!]

— Aha, to dobrze... tylko proszę już scani, Bez tych lez i lumentów, co można, to zrobie. Więc umilkła nieszcześna przy jasnzej osobie.
Tutaj pani z kieszonki wyjęła małą Aksamitną książeczkę, oprawia w brzeg złoty, Przebiegła kilka karteek okiem i ręką I rzecze: — Wiem, co warte te niby sieroty, Lecz zbywa mi tu jeszcze w dobrodziejstw budżek. Trzysta złotych... poświęcę; wiem jak pojmuje Wdzięczność, lecz mniejsza o to... bądźcie mi gotowe, Szyć każe u Doroty uczyć, potem w dworze Niech się żywi czas jakiś, a skoro już łóż, Ty... jak ci tam?... sprawuj się, słyszysz?... bądźcie [zdrowe.]

Wyszły! Trzy lata dziewczę śleczkało jak w grobie, Dobra pani tam prawie nie zajrzała okiem, Potem dalsze trzy lata pod frajny bokiem Szłyto blade, w kąciku, w pańskiej garderobie.

Zajechnał pociąg — stanął, jak olbrzym znużony Bueha parą z żelaznej piersi, gwar się wszczyną, Wchodzą, wychodzą ludzie, anują się wagony, Ruch ciekawy faluje — spoczynku godzina. Młodziutka tylko pani w oknie jeszcze siedzi, W tłum niepatrzy a pilnie po ziemi coś śledzi.
— Ach! mężu... mężu... patrzaj! widzisz ty? mój [Boże!]

Ach jakież to nieszcześnie, o malenistwo moje!
I skoczyła ku oknu, skoczyli oboje.
— Co?... gdzie?... spojrzaj pan w koto, nie dojrzec [nie może.]
— Ot tam! tam! za tą panią... teraz, o! przy ścianie...
— Aa!... ten kot?... droga moja, jakies brzydkie [kocie.]

Co ci taż?... (Tutaj bliźsze rozszmindy sie panie).
— No, nieladny, to prawda; aleś mężu drogę, Takie głodne i biedne, ledwo snuje nogi, Jak mnie kochasz, zrób dla mnie, pomóżmy biedocie!

Gdybym mogła... nie mężu... idź ty... łatwiej tobie. Idź... przynies... tu!... (parsknęły panie na peronie.)

Nie zważał już na śmiechy, coś pomyślał sobie, Na splonioną uczuciem pan spojrzal twarz żony, Ścisnął dłoń małą, pobiegł pomiędzy wagony, Chwyta biedną kołnę i składa w jej dłonie.

Biedniebo to i było stworzeńko, tak małe A już widać cierpiało wiele od złych ludzi, Wychudle, ślepkę wpadły i trzęsie się całe, Ucho jedno rozdarła, że aż litosił budzi, Bok do boku dostaje, sierść wypadła z boku, Oh! nieladne, a miacuzy i strasznie się skarzy; Pani lezka stanęła w litosiwem oku, Głaszcze małą brzydote, sucharkiem go darzy. Niechoe!... Mój Boże! Kelnar... zyl! bite ick... proszę... Milch geben... bite... obca mowa lamie... Przyniósł! Daje mu mleka i prosti potrosze. I mleka niechoe biedak! — Mężu, z cukrem może!... Coż zrobie?... jedz, jedz kiciu... niechoe!... [Boże!]

Pieści pani i prosi i kładzie na ramię; Wypoczęło tam kocie i za jakąś chwile Posiliło się... pani odetchnęła z cicha... Sto mil jeszcze jechał a kocina licha Nie zeszła z kolan pani...

O jakże się myle, Nieszczerzy napis dałem na moim wierszyku, Bo jedno tylko serce liczył nam tu trzeba; Ta z kotkiem i sierotom schyliłaby nieba, Tantej serce?... zamknięte w kłamacz — rejestrakul

M. Zduński.

zatem niechaj czytelnicy przebaczą, że jak na dzisiaj, nie wdajemy się w bliższą ocenę jego działalności. Poświęćmy pamięci jego osobny artykuł w najbliższym numerze *Przełomu*, gdyż zmarły zasłużył na to, aby świat dowiedział się, co Rzeszów w nim stracił. Ś. p. dr. Ambroży Towarnicki liczył 48 lat wieku, i zmarł w dniu 21 marca... pierwszego dnia wiosny o godzinie 7. rano w Wiedniu, gdzie od kilku tygodni przebywał jako poseł do Rady państwa. Rada miejska, dyrekcja Kasy oszczędności i urzędnicy tegoż zakładu złożyli wieńce. Pogrzeb odbędzie się jutro we Wiedniu. Z śmiercią Towarnickiego zostają opróżnione następujące posady. Zgasy był kuratorem fundacji dra Towarnickiego Jana, posem do Rady państwa, członkiem Rady powiatowej i Rady miejskiej, tudzież wydziału i dyrekcji Kasy oszczędności. Cześć znacznej jego pamięci — niechaj mu będzie ziemia lekka!

* **Wiadomości osobiste.** Ks. Józefa Sidora, wik. w Samborze, przeniesiono do Rzeszowa. — Ks. Br. Markiewicz, proboszcz białowski, supl. prof. teol. pastoralnej, otrzymał nominację na rzeczywistego profesora tego przedmiotu, zrezygnował z probostwa. Konkurs na prob. w Białowieży ogłoszony do końca marca br. — Dnia 11. b. m. otrzymał ks. St. Nyrkowski, wik. w Żolym, kanoniczną instytucję na proboszcza w Stobiernej. — Zmarła dnia 9. marca br. Marya Czesł. Kosńska, przełożona PP. Dominikanek w Tyczynie. — Wydział Rady powiatowej na posiedzeniu dnia 18. marca, zamianował delegatami na wystawę okręgową rzeszowską pp. Edwarda Jędrzejowicza i Jana Pogonowskiego. — Deputacja w sprawie kolejowej składająca się z pp. dra Rybickiego i dra Drobniera wyjechała wczoraj do Wiednia. — Pułkownik tutejszy p. Edward Bozziano przydzielony został jako 2. pułkownik do 56. pułku piechoty w Krakowie. Komendantem 40 pułku mianowany został p. Wilhelm v. Hirsch, dotychczas pułkownik 1. pułku w Opawie. — Pp. Piast i Pytlak mianowani zostali autoryzowanymi geometrami cywilnymi. — Członkami wydziału Banku włościańskiego dla obrębu biura powiatowego w Rzeszowie obrany zostali na przeciąg 2 lat pp.: Ignacy Gumiński, Tomasz Pelc, sekretarz Rady powiatowej, Józef Kluz, nacelnik gminy Krasne i Marcin Socha, nacelnik gminy Kamię.

* **Bankiet.** Piękne to powołanie... wzniosły to zawód był lekarzem, twierdzą laicy w medycynie... przykrzy, nieznosny to stan narzekają sami panowie lekarze. A w rzeczy samej niemasz na Bożym świecie stanowiska, któreby z tyłoma połączone było przykrościami, co zawód lekarski. Człowiek poświęcający się leczeniu chorych, nigdy nie jest panem swego czasu. Dzień nie dzień, święto nie święto, noc nie noc — ciągle musi lekarz być na pogotowiu, by z narażeniem własnego zdrowia, własnego życia pospieszać z pomocą znajomemu i nieznanemu, przyjacielowi i nieprzyjacielowi a to czasami o głodzie i chłodzie na lichej furach i po lichej jeszcze drogach autonomicznych. Przy takim to zatrudnieniu trudno nie sterać zdrowia — trudno doczekać się sędziwego wieku. Wyjątek, naśladowania godny dla lekarzy, stanowi w tym względzie sędziwy nasz współobywatel pan dr. Ignacy Kohn, który dnia 15. b. m. obchodził jubileusz pięćdziesięcioletniej swej praktyki lekarskiej. W gronie swych kolegów tutejszych i reprezentantów wszystkich warstw społeczeństwa naszego miasta, wziął zacy jubilat udział w bankiecie, urządzonym na cześć jego w cukierni p. Schumachera. Do stoła zasiadło 38 osób, a wśród huk wystrza-

łów szampa wnieiono szereg poważnych, dowcipnych a wreszcie i dzikich toastów, jak to już bywa przy końcu każdej biesiady. Pierwsze zdrowie na cześć jubilata wniósł p. dr. Barczycki, jako lekarz powiatowy. Jędrnemi słowy wakał mowca na trudny zasługi lekarza, tudzież na „wdzięczność“ ze strony szanownej publiczności... Przemówienie p. Barczyckiego bardzo trafiło do serc obecnych, a wszyscy skwapliwie i chętnie wychylił kielichy na zdrowie dra Kohna. P. Ludwik Jabłoński, jako kolega szkolny jubilata, podniósł tegoż zasługi łożone na korzyść kraju podczas zaburzeń w roku 1848. O innych toastach nie wspomniamy, bo by nie starczyło miejsca. Dodajemy tylko, że i starsza gwardja jeszcze potrafił zabawić się serdecznie i po przyjacielsku... jeśli chce! Był jeszcze mały tylko „kawałek“ do północy, gdy pp. lekarze odprowadzili szanownego jubilata do domu. Daj mu Boże by przy dobrem zdrowiu jeszcze przez długi szereg lat nasze miasto zaszczycał swą obecnością.

* **Odczyt** dra Zagórskiego w dniu 15. marca zgromadził w sali „kółka literacko-muzycznego“ znaczną liczbę doborowej publiczności. Szanowny prelegent traktował „o piękności oka“. Był to temat wielce obiecujący dla naszych piękno-okich pań, to też spieszyły rozciekawione przysłuchać się teoretycznemu wykładowi o pięknych oczach. Dr. Z. ze zwykłą sobie potocznością wymowy i barwnością stylu przedstawił rzecz ze stanowiska naukowego w tak popularnej i zajmującej formie, że wszyscy z przyjemnością przysłuchiwali się pięknemu wykładowi. Odczyt dra Z. umieścimy wkrótce w naszym piśmie.

* **Odczyty o Syberji.** Pan Władysław Czaplicki, autor „Czarnej Księgi“ i długoletni wygnańiec na Sybirze miał w przejeździe przez miasto nasze dwa odczyty dnia 19. i 21. b. m. w kasynie polskiem. Szanowny prelegent zaznajomił nas w formie nader zajmującego opowiadania z przykrościami przymusowej podróży do Syberji, z krajem samym i pożyciem wygnańców między domorodnymi mieszkańcami. Wreszcie opowiedział kilka ciekawych epizodów z życia tak własnego jak i towarzyszy niedoli. Przyznać musimy, że przyjazna krytyka odczytów p. Czaplickiego w gazetach wiedeńskich wcale nie była przesadzona i przychyłamy się do niej zupełnie.

* **Koncert muzyki wojkowej** odbędzie się jutro w kasynie polskiem: Program następujący: 1) „Apajune - Marsch“ Millöckera. 2) Uwertura do „Cyrulika z Sewilli“ Rossiniego. 3) „Les yeux bleux“, polka Ryłskiego. 4) „Ungarische Tänze“ Brahmsa. 5) „Juliana“, polka-mazurka Patzkego. 6) n o w e Uwertura do opery „Eine Nacht in Venedig“ Straussa. 7) „Immer oder nimmer“, walc Waldteufla. 8) Potpuri z „Afrikareise“ Suppego. 9) „Frühlingserwachen“, pieśń Bacha. 10) n o w e „So ängstlich sind wird nicht“, polka szybka Straussa.

* **Nauka gimnastyki.** Na ostatnim posiedzeniu miejscowej rady szkolnej za padła uchwała stanowiąca, że począwszy od 1. września 1884 udzielać mają naukę gimnastyki w tutejszej szkole chłopców systemizowani, nauczyciele (!) tejże szkoły. W ślad za tą uchwałą uwolniono p. Aleksandra Weissa, nauczyciela gimnastyki od obowiązków nauczycielskich, począwszy od dnia 1. września br. Sprawa nauki gimnastyki w naszych szkołach ludowych nabiera jak widzimy co raz to dziwaczniejszego kierunku. Gimnastyka, jako jedyny środek ochronienia zdrowia i chęta fizycznego, powinna przodować przed niejednym „obiektem“, przeznaczonym do tresowania umysłu. Pozwolimy sobie sresztą na innym miejscu zabrać głos w tej sprawie, gdyż

takowa jest wedle naszego zdania sprawą piękną.

* **Ferje świąteczne Rady państwa** rozpoczyna się dnia 4. kwietnia.

* **Sprzedż kosmetyków.** Ministerium spraw wewnętrznych wydało w sprawie środków specyficznych rozporządzenie, mocą którego rozmaite środki farbowania włosów, utrzymania płci i t. p. o ile zawierają truciznę, lub dla których jest oznaczona najwyższa dawka, mogą być nadal sprzedawane tylko przez aptekarzy i tylko na receptę lekarską.

* **Zwiastuny wiosny.** Pierwsze błyskania letnie obserwowano we Lwowie dnia 18. b. m. późnym wieczorem, po ciepłym, prawdziwie majowym deszczu. Dla pp. myśliwych pożądaną zapewne będzie wiadomość, że pierwsza słonka, ubita w okolicy Lwowa, 18. b. m. pojawiła się na tamtejszym targu. Bociany przeciągały już nad Rzeszowem a około Wiednia zjawiły się już jaskółki.

* **Samobójstwa.** Dnia 18. b. m. wystrzelałem z pistoletu, w przystępie melancholii, odebrał sobie życie urzędnik tutejszej Rady powiatowej. Jan Pobóg Nieziolowski, emigrant z królestwa polskiego. Pogrzeb odbył się 20. b. m.

Z Tarnowa donoszą nam, że adwokat tamtejszy dr. Karol Kaczkowski, postrzelil się 17. b. m. o 4 godzinie z rana poniżej serca; rana była śmiertelna, a pomoc lekarska bezwładna. Powodem samobójstwa były podobno smutne stosunki finansowe. Po śmierci jego, jako dyrektora kasy oszczędności w Tarnowie, wybuchła między wierzycielami tej instytucji formalna panika, która jednak niebawem ustała, gdy przekonano się o wypłacalności tej kasy.

* **Sprawa Fröhlichów.** Najwyższy sąd we Wiedniu orzekł po przeprowadzeniu rozprawy w dniu 17. bm., że zażalenie nieważności przeciw werdyktowi przysięgłych, uwalniającego od oskarżenia Wolfa Fröhlicha i Dawida Schwarza, jest bezpodstawnem i zarządził telegraficznie ich uwolnienie.

* **O wieprzu wągrowatym.** Masarz tutejszy p. S. kupił sobie za tanie pieniądze spórą „świnę“ i poczynił wszelkie przygotowania do uraczenia swoich konsumentów szynką, kiełbasami itd. Lecz oko policji sanitarnej czuwa nad nami! Weterynarz p. Z. widział się spowodowanym zawitać do masarni p. S. i części zabitego już wieprza poddać bliższemu oglądaniu, przy której to sposobności przekonał się, że ów wieprzek cierpiał na „wagry“ (Finnen) t. j. na robaki, które dostają się do organizmu ludzkiego przemieniając się w solitery. Skonfiskowano też całą generację przyszłych soliterów wraz z wieprzkiem.

* **Wiadomości policyjne.** Policja miejska przyaresztowała w czasie od 15. do 21. bm. następną ilość osób: Za różne kradzieże 25, za zebranie 6, za awantury uliczne 6, za włośogostwo 4, za pijaństwo 7 osób. Dnia 21. bm. zabrała policja miejska handlarzom: Salamonowi Lichtowi i Eisigowi Fischmanowi po koszu ryb cuchnących, sprzedawanych na tutejszym placu.

* **Czwarty Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu.** Wydział przygotowujący czwarty zjazd lekarzy i przyrodników polskich do Poznania rozwija od początku bieżącego roku w miarę zbliżającego się terminu zjazdu coraz ruchliwszą czynność i zaprasza każdego lekarza, przyrodnika i miłośnika przyrody do współdziałania. Spodziewać się można, że nikt przychyła swego na wspólną naukową biesiadę nie uczyni zależnym od odebrania osobistego zaproszenia. Czas Zjazdu mającego się odbyć od 2-5 czerwca,

może nie dla wszystkich dzielnic Polski jest dogodnym. Wydział atoli przekonał się, że dla różnorodnych stosunków w poszczególnych ziemiach Polski, nie podobna oznaczać terminu dla wszystkich zarówno dogodnego, ale raczej do większości zastosować się wypada. W ogólności zapowiedzianych jest 50 odczytów. Z powodu wielostronnie objawionych życzeń, skłonił się wydział gospodarczy do przygotowania sekcji przyrodniczo-rolniczej. Może początek ten zrobiony dla sekcji przyrodniczo-rolniczej zachęci i naszych rolników z innych zabiorów do przygotowania odczytów treści naukowo-praktycznej z dziedziny rolnictwa i nauk zastosowanych. Na wniosek wydziału gospodarczego zniżyła dyrekcja dróg żelaznych: warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej opłatę przewozową o 50 proc. w stosunku do zwykłej taryfy dla osób udających się do Poznania na Zjazd i legitymujących się odpowiednią kartą. Kolej zaś galicyjska Karola-Ludwika obiecuje także stosowne obniżenie opłaty na swej linii przy użyciu II klasy. Blizszych szczegółów udzieli dyrekcja później. Koleje pruskie czynią obniżenie opłaty przewozowej na ten Zjazd zależnem od poparcia naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego, w którym to celu wydział gospodarczy odniósł się do najwyższej władzy prowincjonalnej, która niezawodnie ze względu na cele naukowe Zjazdu, nie odmówi nam swego poparcia. Karty uczestnictwa, uprawniające do brania udziału bezpłatnego we wszystkich posiedzeniach, odczytach, wycieczkach, jako też do odbioru bezpłatnego druków i informacji już są gotowe i mogą za przesłaniem 20 marek być odbierane u skarbnika p. dr. Jarnatowskiego (plac Piotra nr. 1).

* Ułaskawienie w ostatniej chwili.

W dniu 20. b. m. o godzinie 7 rano miał być wykonany wyrok śmierci przez powieszenie na osobie Wojciecha Nowaka, byłego wójta z Przewozu, jako sprawcy morderstwa, dokonanego na dwóch włóścianach z tejże gminy. Zatwierdzenie wyroku przez cesarza ogłoszono skazanemu w dniu wczorajszym o godz. 10 przed południem zawiadomieniem, iż kara śmierci wykonaną zostanie dzisiaj. Nowak przyjął wyrok dość spokojnie i z rezygnacją zrobił rozporządzenie ostatniej woli wobec jednego z sędziów. Niespodziewanie po godzinie 11. w nocy otwierają się drzwi więzienne — do kaźni wchodzi kierownik sądu krajowego p. Maciej Czystański i ogłasza skazanemu, iż cesarz przychylił się do telegraficznej prośby rodziny skazanca, wniesionej przez adwokata dra Czesnaka, ułaskawił go i że wymiar kary więzienia później oznaczony zostanie przez najwyższy trybunał. Nowak rozczulony do najwyższego stopnia rzucił się do nóg ogłaszającego mu łaskę monarchy. Pan Czystański otrzymał polecenie zdać ministrowi relację o ogłoszeniu ułaskawienia i o *wrażeńiu, jakie wywarła łaska monarchy* na skazanca i między publicznością. Kat przybył z Pragi Pipnerberger otrzymał swrot kosztów podróży i diety. Pod względem teorii prawa karnego jest rzeczą ciekawą, jaki wymiar kary spotyka Wojciecha Nowaka, który przeżył 13 godzin obawy przed śmiercią.

* Hugo Schenk i towarzysze jego Schlessarek i Karol Schenk obwinieni o popelnienie licznych skrytobójstw na dziesięciach, zostali sąsądzeni na karę śmierci przez powieszenie.

* **Majątek kielbasnika.** Każdy warszawiak zna typową postać kielbasnika ulicznego, który w porze nocej zaczepia zapóźnionych przechodniów stereotypem zaproszeniem „kielbaski parowej gorącej”. Nie jeden młodzian, powra-

cając z tańczącej herbatki z butersznitami, spotkawszy kielbasnika o jakiej godzinie 4. po północy, z zapalem ćwiczy po kilka par kielbasek, nie zenując się wcale, że jałdania jest chodnik uliczny; nakryciem kawałek bibuly, a widełcem własne palce. Do najstarszych kielbasników, u którego dla znanych panów znalazła się defraudowana wódeczka a nawet i piwko, należał Michał Jurczewski. Jurczewski obnosił nocami swój kramik przenośny bodaj od lat 30. Nikt jednak nie przypuszczał, że ten proceder mógł dawać zbyt wielkie zyski, a tymczasem Jurczewski jedynie z tego drobnego handlu ulicznego, dorobił się skromnej fortunki. Biedaczysko w tych dniach właśnie życie zakończył w ubogiej izdebce na Powiślu, którą zajmował do wznówki z rodziną postać publicznego. Po Jurczewskim, jak się przekonało z papierów, pozostał majątek wynoszący 6.500 rubli, zahypotekowanych na nieruchomości miejskiej. Spadek ten odziedziczy jedyna córka, która jest obecnie nauczycielką aż w Saratowie.

* **Osmy z rządu.** Niejaka Amalia Probalda, w Sanct-Jobb w Węgrzech, która pochowała z kolei siedmiu mężów, pojeła w tych dniach ósmego z rządu z pomiędzy trzech kandydatów. Wytrwałność nie lada!

(X) **Centralne stacje parowe.** W Nowym-Yorku podał inżynier Holly projekt, by urządzić stacje centralne parowe, t. j. by rozprowadzono z jednego miejsca parę rurami do pojedynczych fabryk, podobnie jak się rozprowadza gaz lub wodę. Obecnie urządzono już jedną taką stację centralną, w jednej dzielnicy Nowego Yorku, która dostarcza parę o sile 16,000 koni. Duży budynek 4-piętrowy, mieści w parterze i 3 piętrach 64 kotłów, a czwarde piętro 10.5 metra wysokości służy za skład węgla. Do odprowadzania dymu, zbudowane są dwa 66 m. wysokości kominy. Para rozchodzi się z tego budynku rurami żelaznymi, które są umieszczone w silnych rurach drewnianych, do wszystkich fabryk tej dzielnicy. W stacyi tej wychodzi dziennie 500 ton węgla, które na minutę przemieniają 3785 litrów wody w parę. Przedsiębiorstwo to, jakkolwiek pierwsze urządzenie, mianowicie założenie rur bardzo było kosztowne i trudne, rentuje się ze względu na znaczną oszczędność dla pojedynczych fabryk znakomicie.

TEATR LASOCKIEGO.

Nie należy bynajmniej do rzadkości, że po naszych miastach zjawia się od czasu do czasu trupa dramatyczna, daje przedstawienia i zaika nie pozostawiając po sobie u publiczności żadnej tęsknoty i nie wywołując ze sobą żadnej fortuny. O tych kapłanach koczujących jestu scenicznego nigdy chętnie nie mówimy, jesteśmy bowiem zdania, że lepiej było dla nas i dla nich samych, gdyby raz na zawsze zostali się z niewdzięcznym tym zawodem, który im tylko przeszkadza w poszukiwaniu za innym kawałkiem chleba. Inaczej mają się rzeczy z towarzystwem dramatycznym p. Lasockiego, które od tygodnia bawi w Bzeszowie. Mielśmy bowiem sposobność przekonać się, że mamy tu do czynienia z dbałą dyrekcją, ze skrupulatną reżyserią i z gronem przyzwyczajonych aktorów i aktorek. Już samo urządzenie sceny świadczy o dobrym guście, o uwzględnieniu wymogów estetyki, a co się tyczy artysty, musimy zdanie nasze rozgatkować, stosownie do przedstawionych dotychczas plodów dramatycznych. Towarzystwo p. Lasockiego debiutowało w ubiegłym tygodniu raz w dramacie (Zbójcy Szylera), raz w komedji (Dom otwarty, Bałuckiego), i dwa razy w operetkach (Wesoła wojna,

Straussa i Zielona wyspa, Lascogna). Zdaje się, że siłom Towarzystwa odpowiada najwięcej operetka, poezem następuje komedya, a na ostatku dramat. Sąłom naszym nie cheemy bynajmniej uchybiać aktorom. Trudno bowiem wymagać, by jeden i ten sam aktor dobrze śpiewał rolę Mirkiza Filippo w Wesołej wojnie a również był dobrym Franciszkiem Moorem w Zbójcach. Podobne rozprószenie sił bywa zawszej połączone z dystrakcją, która nie pozwala wytworzyć zaokrąglonej całości w jednym bodaj oddziale sztuki sceniczej. Wiemy dobrze, że nie sposób wymagać po trupie prowincjonalnej doskonałości — ale ze stanowiska krytyki trzymamy się bezwzględnej prawdy. Mówiliśmy tedy, że najlepiej dopisują operetki. „Wesoła wojna,” przedstawiona w dniu 15. b. m. ze wszechmiar zadowolnia tak pod względem wykonania jak i wystawę, gdyż dekoracje i garderoba mogły i nieco wybredniejszym się spodobać. Violetta (p. Piasecka) chlubnie wywiązała się ze swego zadania. Wdzięczny jej sopran z łatwością przebył najtrudniejsze pasaży. Publiczność, która rzadko ma sposobność spotkać się na scenie prowincjonalnej z tak ułotnowaną śpiewaczką, nie szczędziła jej oznak zadowolenia. Podobnie i Gabyrela jej w „Zielonej wyspie” przekonała nas, że pani Piasecka w operetkach jest prawdziwym filarem towarzystwa p. Lasockiego. — Artymiza (p. Stanisławska) odśpiewała swoją partję wcale dobrze a gra jej zdradzała ze wszechmiar rutynowaną artystkę. Miły i pełen dźwięku głosik p. Kliszewskiej (Elza), z jej srobo-dnemi ruchy i wyborną grą, zjednały od razu szczerą sympatję publiczności. Wdzięk tej artystki szczególnie wydatnia się w rolach naiwnych; które oddaje prawdziwie po mistrzowsku. Tym razem podnieśmy tylko zasłużoną grę pp. Piaseckiego (Mirkiz-Filippo), Millera i innych, zstrzegając sobie na przyszłość bliższą krytykę ich sceniczej działalności. O chórach wspomnieć musimy, że były całkiem ułtne, co nie małą jest zasługą kapelmistrza p. Lasockiego.

Nie mniej korzystnie jak w operetce wrażenie wywołuje ensemble w komedji. W „Domie otwartym” Bluckiego, następowy po sobie sceny gładko i bez przerwy. Artysci snad dobrze usposobieni wobec tak licznej zgromadzonej publiczności, odgrywali swe role z werwą a czasami nawet z prawdziwym artystem. P. Piasecki (Telesfor), na barkach którego spoczywało brzemie roli, ciągnącej się bez ustanku, od początku do końca, wywiązał się wysmienicie ze swego zadania; był to typ starego polusa, który sercem odczuwa to, cośmy stracili z dobrych wyzna-jów minionych czasów. Uniakał on, co wysoce cenimy, wszelkiej przesady, a załowałymiśmy, że dotknięty niestety chyłką, nie zdołał tak jak chciał i jak z pewnością potrafiłby, odcieniować swą grę. — Już to jako wykończony artysta, przypominający sławnego komika Timiga z wiedeńskiego Burgteatru, przedstawił się nam jako Fajar-kiewicz p. Płoszewski. P. Narkiewicz (Falkski) wycośał ze swej roli pociesny typ „generała froterów”. Zsłowaliśmy tylko, że czasami dość jaśkrawo szukał — pomocy suflera, również jak i p. Lubowiecki (Wicherkowski), który ku końcowi chwalebnie wywiązał się ze swego zadania.

Z pani zadowolniała zupełnie p. Stanisławska (Pulcherya) grą rutynowaną i dystygowaną. P. Piasecka (Janina) miała w trzecim akcie kilka chwil bardzo szczęśliwych, natomiast zaznaczymy, że gra p. Kliszewskiej w roli naiwnej Kamili wyborna w pierwszym akcie, słabła coraz więcej i nie doszła już do owego esencja! doskonałości jak w akcie pierwszym, mianowicie w scenie, gdy układają plan urządzenia bała p. Kwiatkiewiczkiej radziłibyśmy więcej dbałości

przy charakteryzowaniu się, również mniej żywości w ruchach, gdyż co za wiele, to i w komiecznej roli — niedrowo. Natomiast zadowolnił nas ze wszechmiar zawsze popularny, zawsze posłuszny jej małżonek p. Ciuciukiewicz (p. Michlewicz). Maską jego i ruchy mogły pobudzić do śmiechu największego mizantropa. Jakkolwiek nie wymieniamy innych artystów, musimy jednak przyznać, że i ich gra nie mała przyczyniła się do powodzenia sztuki.

Wytknęliśmy wprawdzie niektóre usterki, gdyż towarzystwo p. Lasockiego zasługuje na to, ażeby grę jego członków bliżej omówić, a trudno o światło bez cienia? Prawdomowna krytyka nie powinna nigdy zrazić artystów, gdyż nikt z nas nie jest bez ale, a naszym zamiarem jest zwrócić uwagę ich na drobne usterki, których wystrzeżenie się niezawodnie podniesie artystyczną wartość ich gry. Zresztą są to usterki tak małe i w danych okolicznościach tak usprawiedliwione, że pomimo wszystkiego z przekonania oświadczamy, że towarzystwo p. Lasockiego jest najlepszym między wszystkimi prowincjonalnymi i zadawalnie może nawet wytrawniejszych znawców. Życzylibyśmy tylko, by publiczność tujejsza zechciała wynagrodzić trudy i wydatki zasłużonego dyrektora — licznem odwiedzeniem jego doborowych przedstawień, z którymi nie tak prędko spotkać się będzie mogła w naszym mieście.

Z IZBY SĄDOWEJ.

Rzeszów, 17. marca.

Kosztowna ziemia.

Jan Sagan i Wojciech Sagan z Piawa oskarżeni zostali o zbrodnie oszustwa z § 199 lit. E ust. kar., popełnionych zniszczenie znaków granicznych. Mieli oni z sąsiadem Franciszkiem Zakiem spór prowizoryalny o przyoranie dwóch skib ziemi na granicy przylegających do siebie gruntów. Przy rozprawie prowizoryalnej zgodzili się przeciwnicy, by z pomocą inżyniera sprostować granicę wspólną i zobowiązali się tę nową granicę sznawać. Przy tym pomiarze pokazało się, że linia graniczna była rzeczywiście skrzywioną, we wschodnim rogu na niekorzyść Saganów, w zachodnim zaś na ich korzyść, tak, że korzyść z niekorzyścią prawie się znosiły. Klinek sporny wyniósł w najszerszym miejscu zaledwie 2 łokcie szerokości. Oznaczoną w ten sposób nową granicę utrwalono kilkoma palikami i kopcami. Saganowie przysądzony na ich korzyść klinek od zachodniej strony przyjęli z wdzięcznością; natomiast odebraniem im paska ziemi z strony wschodniej nie byli zbudowani i przy pierwszej sposobności orząc przyległy swój grunt, zaoarli również sporny pasek ziemi zniszczony kopce i 4 paliki.

Przy rozprawie głównej o oszustwo, sprawa wypadła na korzyść Saganów, bo w obec tego, że Zak jako ich krewny korzystał z przysługującego im prawa i zrzekł się świadectwa, a w braku tego istota czynu nie została stwierdzoną. Trybunał Saganów od oskarżenia uwolnił.

Sprawa ta nie budziłaby osobliwego interesu, gdyby nie jej strona społeczna i ekonomiczna. Okazało się bowiem, że ów sporny pasek ziemi reprezentował bardzo małą wartość, gdyż zaledwie 1 sнопек zboża można było z niego zebrać. Tymczasem koszt sprawy i odmierzenie granic były następujące:

1) Koszt pierwszej komisji prowizoryalnej bez interwencji inżyniera wynosił 8 str. 70 ct. Na tym terminie zawarto ugodę o odmierzenie granic z pomocą inżyniera.

2) Druga komisja z inżynierem kosztowała 16 str. 70 ct.

3) Nieukontentowany Sagan żądał potem jeszcze jednej komisji i ponownego pomiaru przez innego inżyniera — na co sąd powiatowy w Nisku zezwolił i zarządził ponowny pomiar dotychczas jeszcze nie wykonany — a zaliczka złożona przez Saganów na tę trzecią komisję wynosiła znowu 16 str. 70 ct., — razem 42 str. 10 ct.

Spór zatem o skrawek ziemi niewielkiej wartości kosztował sumę, za którą w owej okolicy piaszczystej można kupić kilka morgów. Dowodzi to z jednej strony jak przywiązanym jest nasz lud do swojej ziemi i jej chciwym, a z drugiej strony, jaką nierozumną zaciętością objawia on w sporach o ziemię. Sprawa, którą zgodnie choćby z pomocą rozjemczego gminnego sądu można było z małym mozołem i prawie bez kosztów załatwić, oddana na drogę sądowną z pomocą niesumiennych doradców może spowodować ekonomiczną ruinę spierających się; w dalszym ciągu zaś, wajemna nienawiść, bójkę, zaborstwa, podpalenia będą zwykłym następstwem podobnych sporów. Czyż nasz chłopiek nie znajdzie oparcia i światłej rady w takich razach? czyż wójt, nauczyciel, ksiądz, obywatel — wreszcie sędzia są rzeczywiście bezsilnymi wobec namietności chłopka i nieuczciwości jego doradców?

X.

Dział ekonomiczny.

* Bank krajowy królestwa Galicji i Lodomeryi. z W. ks. Krakowskiem we Lwowie wypuścił już w obieg swe 5% obligacje komunalne I. emisji, zwrotne najdalej po roku 1909 w półrocznych losowaniach. Obligacje te znalazły odrazu targ po kursie 97 1/2%. Obligacje komunalne 5% Banku krajowego mają formę listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Tekst jest w łamanej kolumnie na lewo-polskiej, na prawo niemiecki, w obwodce zaś naokoło francuski (a ruski język gdzie? przyp. Red.). Podpisanych jest dwóch członków dyrekcji, buchaltera i kasa, a nadto jeden z członków rady nadzorczej i komisarz krajowy. Kupony są płatne półrocznie, t. j. 1. kwietnia i 1. października każdego roku, na cały okres emisji, aż po rok 1909.

* Obligacje indemnizacyjne. Namiestnictwo lwowskie ogłasza, że z powodu prac przygotowawczych do przypadającego dnia 30. kwietnia 1884 losowania obligacji funduszu indemnizacyjnych Galicji wschodniej i zachodniej, tudzież Wielkiego Księstwa Krakowskiego, zostaje począwszy od 20. marca t. r. zastępowane przepisywanie obligacji indemnizacyjnych, któreby przy przepisaniu musiały otrzymać odmiennie numera. Po ogłoszeniu wyniku losowania, przepisywanie obligacji na nowo się rozpocznie.

* Kolej Jarosławsko-Sokalska. W dniu 18. b. m. o godzinie 5 po południu przybył z Jarosławia pierwszy pociąg do Sokala.

* Kolej Lwowsko-Czerniowiecka zaprowadza dnia 1. kwietnia br. abonamentowe karty dla całorocznej jazdy po bardzo znacznie zmniejszonej cenie.

* Paszporty dla koni. Namiestnictwo wydało następujący okólnik: Z powodu szerzenia się końskich chorób skórnych w sposób groźny w kraju i w celu powstrzymania szerzenia się tej zarazy i zapobieżenia zawleczenia jej do innych krajów, zarządza się na podstawie końcowego ustępu § 8 powszechnej ustawy o zaraziowych chorobach zwierzęcych z dnia 29. lutego 1880

Dz. pr. p. nr. 85, na czas trwania niebezpieczeństwa, że konie przyprawdzone na targowicę końską do wszystkich miast i miasteczek, w których targi na konie odbywają się zwykły, jak również i konie wyprawdzone z pomienionych targowic, zaopatrywane być mają paszportami dla bydła przepisany. Uprawnieni do wydawania paszportów przełożeni gmin i obszarów dworskich (także i w okręgach pogranicznych) zastępować się mają, tak co do kompetencji, jako też co do formy i czasu trwania ich ważności, ściśle do przepisów, wydanych dla paszportów bydłych w rozporządzeniu wykonawczem do wyżej powołanej ustawy z dnia 12 kwietnia 1880 Dz. pr. p. nr. 86. Paszporty dla koni wystawiać należy na zwykłych blankietach koloru białego. Paszporty węgierskie i rosyjskie, wystawione dla tamtejszych koni, mają być uwzględniane. Rozumie się samo przez się, że wydanie paszportu poprzedzi winny jak najokładniejsze oględziny koni przez rzeczoznawców. Przekroczenia karane będą według ustawy z dnia 24. maja 1882 Dz. u. p. nr. 51.

* Cło od wywozu zboża z Rosji ma być znowu wprowadzonym według doniesień z Warszawy — a mianowicie po 1 kopiejce od puda żyta, a po 15 kop. od puda pszenicy.

Sprawozdanie tygodniowe w Rzeszowie dnia 21. marca 1884.

Ceny za 100 kilogram.

Pszonica	10 —	do 10.50 zfr.
Zyto	8 —	„ 8.50 „
Jęczmień	8 —	„ 8.50 „
Owies	7.50	„ 8 — „
Ziemiaki	3.40	„ — „
Konicz	40 —	50 — „
Rzepak	12 —	„ 14 — „

targ dzisiejszy bardzo mało ożywiony przez złe drogi.

Podziękowanie.

Z powodu obchodu jubileuszowego pięćdziesięcioletniej mej praktyki lekarskiej, odebrałem z daleka i z bliska tyle dowodów szczerzej życzliwości, że podziękowanie każdemu z osobna jest słyszczną niemożliwością. Pozwalam sobie tedy na tem miejscu najszczerze złożyć dzięki wszystkim przyjaciółom i kolegom, którzy nie zapomnieli o starym towarzyszku.

Rzeszów, 16. marca 1884.

Dr. Ignacy Kohn.

Podziękowanie.

Poczytujemy sobie za obowiązek złożyć publicznie podziękowanie Włm. Dr. Drobnowi, który naszą córkę Helenę z ciężkiej słabości wyleczył i od grożącej śmierci uratował. Przyjm zatem przeznaczą Panie Doktorze, za Twą gorliwą, sumienną i staranną troskliwość i poświęcenie się w ciągu przebiegu całej słabości, wyrazi najszczerzego podziękowania i najgłębszej dożgonnej wdzięczności. — Również składamy podzięk. Dr. Jabłońskiemu, który w krytycznej chwili słabości, przy konsylium swą umiejętną pomocą dopomógł do zdrowia naszemu dziecku.

Rzeszów, dnia 19. marca 1884.

Seweryn i Jadwiga Blaimwile.

Teatr polski z Królestwa polskiego
pod dyrekcją HENRYKA LASOCKIEGO w Rzeszowie.

W niedzielę dnia 23. marca
po raz pierwszy:

TWARDOWSKI
NA KRZEMIONKACH

czarodziejsko - komiczna komedya - opera ze śpiewami i tańcami w 5. obrazach, przez J. N. Kamińskiego, muzyka Szlagórskiego.
Obraz I. Twardowski na Krzemionkach. — Obraz II. Cyganie. — Obraz III. Ogród Twardowskiego. — Obraz IV. Karczma „Rzym”. — Obraz V. Pałac Wiślany.

We wtorek dnia 25. marca
po raz pierwszy:

ZEMSTA NIETOPERZA
(Die Fledermaus)

opera komiczna w 3. aktach, słowa R. Gené, muzyka J. Straussa, instrumentował H. Lasocki.

(Cieszy się powodzeniem na wszystkich stołecznych scenach).

Kapelmistrz H. Lasocki.

Osoby:

Gabryel Eisenstein, kapitalista	P. Piszecki
Rozalinda, jego żona	Pni Kliszewska
Franke, dyrektor więzienia	Pni Narkiewicz
Śniak Orłów	Pni Stanisławski
Alfred, jego nauczyciel śpiewu	P. Karpiński
Doktor Falke, notaryusz	P. Lubowiecki
Doktor Blind, adwokat	Pni Słonarski
Adela, pokojowa Rozalindy	Pni Piszecka
Frosch, dozorca więźniów	P. Płoszewski
Ida, siostra Adeli, koryfeja baletu	Pni Baranowska
Melania	Pni Narkiewicz
Sydonia	Pni Lubowiecka
Faustyna	Pna Malinowska
Felicja	Pni Słonarska
Mina, baletniczka	Pna Solska
Ali-bej Egipcyanin	P. Adamski
Ramunin, członek poselstwa	P. Baraki
Murnay, Węgier	P. Każykiewicz
Cariconi, szuler	P. Michniewski
Łuka, kamerdyner księcia Orłowa	P. Podlaskiecki

Panowie, panie, służba. — Rzecz dzieje się w miejscowości kapielowej w pobliżu wielkiego miasta, w akcie 1, w mieszkaniu Eisensteina, w akcie 2, na balu księżniczki Orłowa, w akcie 3, w więzieniu.

Tańce w akcie 2: 1) Czardasz, odtańcza p. Müller i pni Słonarska. 2) Polka 1 3) Wało ogólny.

Orkiestra własna.

CENY MIEJSC: Krzesło w pierwszych rzędach 1 zł., w dalszych 70 ct., parter 40 ct., dla pp. studentów i garnizonu 25 ct.

Bilety zamawiać można w Księgarni J. A. Pelara, a w dzień przedstawienia wieczorem przy kasie teatralnej. Początek o godzinie 7. wieczorem.

MARCUS MOSES

w Rynku głównym „pod Rybą”
w Rzeszowie 1-10

poleca różne gatunki

WIN
węgierskich, stare tokajskie, tudzież austriackie

po najumiarkowanych cenach.

NAKLADEM

Księgarni J. A. Pelara w Rzeszowie

wyższy i są do nabycia:

Mieczyńskiego, Mapa Galicyi	30 ct.
Mapa powiatu rzeszowskiego, łańcuchowego i niżańskiego, osobno po razem	80 ct. 60 ct.

Nieomylnie!

Napowrót otrzyma pieniądze natychmiast każdy, komuby mój, pewnie działający lek

ROBORANTIUM
(środek wytwarzający brodeę)

był bezskutecznym.

Również pewno skutującym jest ten lek przy łysinie, wypadaniu, wytwarzaniu się łupieży i siwieniu włosów. Skutek po kilkakrotnem silnem natarciu poręcza się. — Roborantium używano także z najlepszym skutkiem u osób mających słabą pamięć lub cierpiących na bole głowy. — Rozsyłka w oryginalnych fiaskach po 1 złr. u

J. GROLICHA
w Bernie (w Morawii)

Składy w następujących aptekach:

W RZESZOWIE tylko w handlu I. Schaitter i Sp., w Tarnowie w aptece L. Chodackiego, w Stanisławowie w aptece I. Macury, **W Lwowie** u Zyg. Huckera, w Krakowie u W. Redyka, w Kołomyi u E. Stenzla, w Tarnopolu u F. Jamró-giewicz, w Żywcu u M. Pawłuszkiewicz.

N. ER. W powyższych składkach można także nabyć Grolicha „KARPACKĄ WODĘ DO UST”, radykalny środek przeciw każdemu bolowi zębów. Usuwa nieprzyjemny oddech i jest niezbędnie potrzebną do utrzymania i zachowania czystych zębów. — Flakoch 60 ct. 5-?

Niema oszustwa!

!!! CZYTAJCIE !!!

Dobry i tani towar tylko w Bazarze
A. JACHIMOWICZA

Na sezon wiosenny i letni sprowadziliśmy własnie z najlepszych fabryk następujące towary:



Kapelusze najnowszych fasonów od 1 złr. do 5 złr.

Koszule w najlepszym gatunku, kołnierze, mankiety

Krawatki w wielkim wyborze
Obowie damskie i męskie, skórzane i prunelowe

Rękawiczki prawdziwe prąskie.

MAŚĆ NA RUPTURĘ wyleczająca całkowicie nawet zastarzałą rupturę.
ROSYJSKA OLIVA PRZECIWIŁ GOSĆCOWI, radykalny środek na wyczerpane reumatyzmu, gośćca i bólów w krzyżach. Pomaga tam, gdzie wszelkie inne środki nie działają.
Składów nie ma nigdzie, rozsyłka wyłącznie tylko w świętem napietniu

J. GROLICH
w BERNIE (Brünn) Skeneustrasse, 3 5-?

Kilka tysięcy
RESZTEK SUKNA

długości 3-4 metrów

na całkowite ubrania męskie, płaszcz damskie itd.

rozsyła za zaliczką 5 złr.

FABRYKA SUKNA 5-?

H. GROLICH

w Alt-Brünn, Klosterplatz Nr. 2.

Gdyby rodzaj sukna nie podobał się, fabryka zamieni go chętnie na inny.

62 morgów

gruntu ornego 1-3

pod miastem Rzeszowem położonego do nabycia.

Zgłoszenia przyjmuje zarząd gospodarski w Malawie p. Rzeszów.



po P. T.
KRAMARZY
w okolicy!

Na wszystkie odpusta przybode z największym zapasem oprawy kapelek do szablastra.

F. J. Bruno
z Rzeszowa.

Zaproszenie do przedpłaty.

Z nowym rokiem rozpoczęło wychodzić w Wiedniu

ALBUM

współczesnych malarzy polskich obcych

które zawierad będzie utwory Brandta, Matejki, Siemiradzkiego, Kaulbacha, Makarta, Marksa, Munkaczego, Vantier'a i innych. Album składać się będzie z 25 zeszytów in folio, na pięknym welinowym papierze, a cena oznaczona została na 60 ct. za zeszyt. — Pierwszy zeszyt już wyszedł i jest do nabycia

w Księgarni J. A. PELARA w Rzeszowie

Księgarnia J. A. Pelara
w Rzeszowie
otrzymała i poleca następujące nowe
dzieła:

- Godlewski Emil Dr.**, W sprawie szkoły rolniczej zlr.—45
Grodzicki Tomasz ks., Mowy parafialne miłne w Warszawie, w kościele św. Jędrzeja, 2 tomy. Kraków 1883. zlr. 3.60
Jeź T. T., Sprawa ruska w Galicyi. Powieść. (Biblioteka Mrówki tom 186—189) zlr.—80
Komeński Jan Amos, Wielka Dydaktyka przełożył Henryk Wernic zlr. 2.65
Kraszewski J. L., Wilczek i Wilczkowa. Opowiadanie z końca XVIII-go wieku zlr. 1.50
Kretowicz Paweł, Kucie koni z 40-ma rycinami zlr. 1.50
Krukowski J. ks., Przewodnik praktyczny do nauczania katechizmu dzieci II. klasy szkół ludowych, wydanie drugie poprawione i pomnożone zlr. 1.—
Krukowski J. ks., Rozmyślenia majowe o tajemnicach Różańca N. M. P. zlr.—45
Łoziński Bronisław Dr., Budżet krajowy na rok 1884 zlr.—54
Natanson Ludwik Dr., Teorya jestestw idyodynamicznych zlr. 1.80
Opowiadania o ciekawych i pożytecznych rzeczach. Zebrane i ułożone przez Wk. Ot. zlr.—30
Orlecki Kajetan Dr., Ochrona własności polnej zlr.—90
Przyborowski W. Płowce, powieść historyczna z XIV. wieku zlr. 1.80
Sahi-Bej, Krwawy dorobek. Powieść z życia Albańsko-Macedońskiego zlr. 2.25
Sarnecki Zygmunt, Owale i profile. Szkice i profile z natury zlr. 1.80
Scherr Jan Dr., Historia literatury powszechnej według szóstego wydania oryginału niemieckiego przełożona, w osobnych przypiskach uzupełniona i w dziale literatur słowiańskich znacznie pomnożona. 2 tomy zlr. 9.—
Schmid Jan ks., Zasady wiary katolickiej przykładami historycznymi objaśnione, 3 tomy zlr. 6.—
Skarga P. ks., Żywoty świętych starego i nowego zakonu na każdy dzień przez cały rok, 2 tomy zlr. 5.—
Wilczyński A., O pracy i własności. (Wydawnictwo Macierzy Polskiej, książeczka 13) zlr.—10

DO NABYCIA

ORZECHY WŁOSKIE

5-letnie 3-7

sztuka po 30 ct.

Blizsza wiadomość w księgarni J. A. Pelara w Rzeszowie.

DOM  **DOM**

z ogrodem

z drzewa wybudowany 6-7

do sprzedania z wolnej ręki.

Blizsza wiadomość u J. HOLCERA
ulica Krakowska.

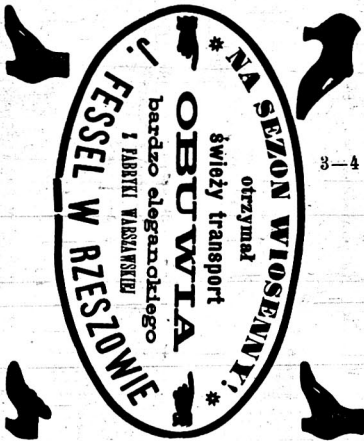
DOM  **L.334**

przy ulicy Bernardyńskiej

1-7 (obok realności pana Schotta)

jest z wolnej ręki do sprzedania.

Blizsza wiadomość powziąd można tamże lub
w Drukarni J. A. Pelara w Rzeszowie.



OGRÓD

około 150 metrów długi
a 40 metrów szeroki
położony między ulicą Zieloną a Mi-
koszką, do nabycia w całości lub
częściowo (parcelami).

Blizsza wiadomość u
Osiasza Finka
(Hotel „Luftmaszyna“)

Zaleł Vortrefflich

majster blacharski

w Rzeszowie, w domu Abrahama Luba, obok dwóch pomp

poleca Szanownej Publiczności swoje

PRACOWNIE i SKŁAD

wszelkich w zakresie blacharstwa wchodzących przed-
miotów w wielkim wyborze, jako to:

wanny różnej wielkości, naczynia kuchenne
latarnie olejne, samowary, klatki, i t. d.
Wykonuje także pokrycia dachów blachą
żelazną, cynkową i papą, i skutecznie
wszelkie naprawy starych.

WIELKI SKŁAD LAMP.

CENY UMIARKOWANE. 6-7

KSIĘGARNIA J. A. PELARA W RZESZOWIE

przyjmuje przedpłatę na dzieła:

KASPAREK: „Zbiór ustaw administracyjnych“

(miesięcznie 1 zeszyt po 1 zł. Razem zeszytów 15.)

„Perły humoru polskiego“

Zbiór dowcipnych opowiadań, poezji, anegdot i utworów humoru ludowego
od czasów najdawniejszych. — 12 zeszytów po 30 ct.

J. ZAJĄCZKOWSKI

W RZESZOWIE

poleca Szanownej Publiczności swój od 20 lat istniejący

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

zaopatrzone w aparata i przyrządy najnowszej konstrukcyi.
Wykonuje wszelkie roboty w zakresie sztuki fotograficznej
wchodzące, jako to: fotografie osób tak pojedynczo jako też
w grupach, od formatów wizytowych aż do naturalnej wielko-
ści; reprodukcje z obrazów, sztychów, starych fotografii itp.
Zdjęcia widoków, budynków, nagrobków itd. w sposób zwykły
lub kolorowany z wysokim połyskiem.— Poleca jako „nowość“
lubione teraz formaty „miniaturowe“ (kieszonkowe), podług
najnowszej metody, starannie i artystycznie wykonane

PO CENACH UMIARKOWANYCH.

2-6